Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 125. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,50 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XI. Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 14 listopada 1931 Nr. 133

Na święto młodzieży.

Rokrocznie od kilku lat obchodzi Młodzież, zrzeszona w S. M. P., bardzo uroczyście dzień swego patrona, św. Stanisława Kostki. W dniu tym ożywią się miasta i sioła młodzieżą, która w karnych i zwartych szeregach pospieszy do świątyń ze swemi sztandarami, aby odnowić swe postanowienia w wytrwaniu i naśladownictwie swego duchowego wodza, św. Młodzieniaszka, który tam z niebios wyżyn będzie niejako robił przegląd swych drużyn bojowych. Bo w rzeczywistości te rozsiane po całym kraju placówki SMP. to niejako drużyny, które liczą przeszło 5 tys., skupiających w swych szeregach 185 tys młodzieży i to młodzieży entuzjastycznej, która śmiało i odważnie, mimo różnych przeciwności, idzie naprzód ku lepszej i świetlanej przyszłości. Jest to bezsprzecznie największa organizacja młodzieży pozaszkolnej w naszej Ojczyźnie. S. M. P. znana i wypróbowana pod względem religijnym organ., bo zostająca pod kierow. naszych księży, roztacza na młodzież zbawienny i ożywczy wpływ. Organizacja ta wychowuje młodzież naszą tak pod względem duchowym, jak i fizycznym na obywateli, świadomych swych celów i zadań. Bo oprócz wypełnienia zbiorowo praktyk religijnych, młodzież uprawia sporty i gry, hartujące ciało i wyrabiające tężyznę fizyczną, szerzy oświatę, zwłaszcza na wsi przez zakładanie bibljotek i urządzanie przedstawień, wykładów itd. Wobec tak zbawiennego wpływu, jaki Stowarzysz. Młodzieży Polskiej roztaczają naswych czł., należałoby przypuszczać, że władze miarodajne mają w tem jak najżywotniejszy interes, by te organizacje otaczać należytą opieką i troskliwością, bo wychowanie młodzieży w duchu religijnym gwarantuje Państwu spokój i daje mu światłych i prawych obywateli, a mniej zbrodniarzy i przestępców, a co za tem idzie, mniej więzień, mniej nędzy i biedy, a więcej natomiast poczucia praworządności i dobrobytu.

Więc, jasnem jest, jak na dłoni, iż władze miarodajne powinny Stow. Młodz. Polsk. darzyć względami i przychylnie się do niego ustosunkować. Tak powinno być, a jednak widzimy ten objaw, że organizacji SMP. stawia się wielkie trudności, jak naprzykład przy uprawianiu P. W. i W. F. przez faworyzowanie kosztem S. M. P. jakiejś tam nowej i wątpliwej co do dziedziny wychowania organizacji. Dziś, z okazji święta młodzieży, poprzejmy ją w jej pracy i więcej okażmy zainteresowania dla jej wysiłków! Weźmy gremjalny udział w tem święcie młodzieży przez poparcie materjalne, tak w kweście ulicznej, jak obchodach, urządzanych w tym dniu. Widząc nasze poparcie i mając za sobą starsze społeczeństwo, raźniej i ochoczej młodzież nasza zabierze się do pracy nad wykuwaniem dla siebie lepszej przyszłości. Bo młodzież to przyszłość narodu. Jaka będzie młodzież, takie będzie społeczeństwo i Państwo. Rodzice! waszym obowiązkiem dopilnować, by wasze dorosłe dzieci zapisały się do S. M. P., gdzie wychowają się na dzielnych synów Ojczyzny i prawych obywateli Państwa. Nauczą się oni tam, jak żyć i pracować Bogu na chwałę, Ojczyźnie na pożytek.

Młodzieży! krocz śmiało naprzód do celu i z równym zapałem. Tak, jak schodzące do grobu pokolenie zdobywało Polskę, tak Ty buduj nową Polskę pod znakiem krzyża i z pieśnią na ustach „Sztandarem naszym będzie krzyż, co ojców naszych wiódł do chwały“, idź naprzód twardym, równym krokiem, wpatrzona w swego niebieskiego wodza, a swego rodaka, który wysiłkom Twym wyprosi u „Królowej Korony Polskiej i u Jej syna poparcie i błogosławieństwo.

Jeden z pod sztandaru S. M. P.

Proces b. więźniów brzeskich.

Dwunasty dzień rozprawy.

Zeznanie komisarza Banko i echa krwawej niedzieli warszawskiej i sprawy Orlika. Napady na redakcje pism narodowych. Zeznania kom. Banko.

W sobotę głównym świadkiem był znany ze sprawy Orlika p. Banko, komendant dwóch brygad śledczych w Warszawie, mających za zadanie śledzenie ruchu politycznego i robotniczego ruchu zawodowego. P. Banko zeznania swe wypowiada z szerokim gestem, z dużą pewnością siebie. Mówi o organizacji milicji PPS. i o reorganizacji, jaką przeprowadzono w końcu 1928 r., dzieląc milicję na sekcje drużyny i oddziały. Uczono strzelania, rzucania granatami ręcznemi, walki na bagnety itd.

W październiku 1929 r. podzielono milicję na 2 grupy: porządkową i rezerwę, a w celu lepszego wyszkolenia urządzono kurs w Warszawie, ul. Czerwonego Krzyża 20. Wykładał tam jakiś chemik, który uczył przyrządzenia bomb i granatów ręcznych. Technikę walki ulicznej wykładał poseł Pużak.

Część milicji PPS. miała broń własną i posiadała pozwolenia na broń, inni posiadali broń nielegalnie, często dostarczoną im przez partję.

5 grudnia 1930 r. otrzymałem wiadomość, że Chodyński ma sprowadzić bojówkę na galerję sejmową.

Przew.: — Jaka była ogólna liczba milicji?

Banko: — Początkowo 300 osób, ale dochodziła do 800 czy może więcej.

Przew.: — Jaka była liczba członków PPS.?

Banko: — Zarejestrowanych było 3.000 członków. Teraz spadła do 1500.

„Zamach na Piłsudskiego“ i krwawa niedziela.

Przew.: — Może pan powie coś o zamachu na marsz. Piłsudskiego?

Banko: — Dn. 12 paźdz. 1930 r. otrzymałem wiadomość od Purzyckiego, że stworzyła się piątka, która ma dokonać zamachu na życie marsz. Piłsudskiego.

Przew.: — Czy Purzycki zwracał się bezpośrednio do świadka?

Banko: — Nie. Najpierw zwracał się on do wywiadowcy Burawskiego, że chce ze mną mówić i dopiero potem rozmawiał.

Przew.: — A co może świadek powiedzieć o zajściach w dn. 14 września?

Banko: — Tego dnia nie byłem na ulicach, bo pełniłem służbę kierownika łączności w komisarjacie rządu. Mogę tylko stwierdzić, że w przeddzień rozdawano odezwy i broń.

Prok. Grabowski: — Od kiedy zaczął pan badać działalność PPS.?

Banko: — Od chwili, kiedy otrzymałem informacje, że milicja PPS zaczyna działać konspiracyjnie.

Prok.: — Jakie było uzbrojenie milicji. Czy wszyscy byli uzbrojeni?

Banko: — Nie, nie wszyscy. Starano się uzbroić przedewszystkiem grupę A. Broń była partyjna. Niektórzy członkowie mieli broń własną i nawet pozwolenia na broń.

Prok.: — Więc ile osób z pośród 800 było w grupie A?

Banko: — Mniejwięcej około 60 proc.

Prok.: — Kto był komendantem milicji?

Banko: — Pos. Arciszewski.

Obrona: — Czy te wszystkie informacje, które pan tu podał, miał pan już przed wszczęciem procesów o zamach na marsz. Piłsudskiego i o zajścia w dn. 14 września?

Banko: — Tak jest.

Obrona: — Jeżeli pan wiedział o składzie broni u posła Chodyńskiego, dlaczego **pan nie przedsięwział kroków, aby to ujawnić?**

B.: — To **nie odemnie** zależało. Ja wiadomości komunikowałem swej władzy.

Obrona: — A czy władze przeprowadziły te czynności?

B. O ile mi wiadomo, rewizje **nie były** dokonane.

Obrona: — **Czy były kroki, czy zajrzano choćby, aby zobaczyć ten skład broni u pos. Chodyńskiego?**

Swiadek **wyraża wątpliwość.**

Obrona: — Przecież taki hotel sejmowy, to nie mieszkanie. Tam zawsze wisi klucz w portjerni. I istotnie ani jawnej ani tajnej rewizji nie robiono? Ani w hotelu ani w „znanych“ władzom składach broni na mieście?

Banko: — Tego nie wolno robić!

Obrona: — Nie wolno?! A skąd pan, mimo że nie robiono rewizji, wiedział o ilości naprz. granatów ręcznych?

Banko: — Pan mecenas się unosi, a wie przecież, że zarządzenie rewizji, to nie moja sprawa.

Obrona: — Panie Banko, ja do pana pretensji nie mam.

Banko: — Pan mnie, mimo to, atakuje zarzutami.

Znowu zajście z Obroną.

Adw. Berenson: — Pan mówił o kursach w Zawodziu. Czy pan nie wie, że kurs ten odbył się za pozwoleniem Min. Spraw Wojsk.?

Banko: — Nie, ja o tem nie wiem.

Adw. Berenson: — Więc pana nie interesowało, kto ten kurs urządzał?

Banko: — Nie, ja poza Warszawą nie działałem.

Adw. Berenson: — Więc jakże pański człowiek, Tulo, tam był?

Banko: — Ja byłem wówczas zagranicą.

Adw. Berenson: — Z tego ja wnoszę, że to są informacje. wytoczone w związku z procesem.

Banko: — Protestuję przeciwko insynuacjom. Zeznaję pod przysięgą.

Adw. Berenson: — Fakty temu przeczą.

Przew.: — Panie obrońco! Proszę nie stawiać pytań w formie zarzutów. To jest niedopuszczalne.

Adw. Ber: — Tak jest. To są zarzuty.

Prok. Grabowski prosi z zaprotokółowanie oświadczenia p. Berensona.

Echa słynnej sprawy Orlika.

Obrona: — Czy pan miał misję rozbijania stronnictw politycznych?

Banko: — To jest kłamstwo!

Obrona: — Tylko nie tak gwałtownie! Kto się gniewa, nie ma racji... A czy przeciwko panu nie wystąpił niejaki Orlik z powództwem o 2.000 zł. w związku z rozbijaniem stronnictw opozycyjnych?

Banko: — Takie powództwo było przeciwko mnie i nacz. Lisowskiemu, ale opierało się na fałszywych danych i zostało odrzucone.

Obrona: — Czy dlatego było odrzucone, że opierało się na fałszywych danych czy też dlatego, że umowa była niegodziwa?

Adwokat Berenson składa sądowi odpis wyroku sądu okręgowego.

Reorganizacja milicji P. P. S.

Swiadek traci tupet.

Adw. Sterling: — W listopadzie 1928 r. została dokonana reorganizacja milicji. Z jakim faktem łączy pan tę reorganizację?

Banko: — Był rozłam w P. P. S.

Adw. Sterling: — Więc to było związane z rozłamem i z powstaniem B. B. S.?

Banko: — Tak.

Adw. Rudziński: — W jakim charakterze był Tulo na stokach cytadeli?

Banko: — Jako wywiadowca.

Adw. Rudziński: — Czy pan wie, że zarzucano Tulo, że wznosił **okrzyki prowokacyjne?**

Chwila ciszy. Swiadek widocznie traci tupet.

Obrona: — Czy Purzycki nie mówił, że ma żal do partji, ponieważ nie dostał pracy?

Banko: — Mówił, że ma żal, bo partja wchodzi na tory nielegalne.

Obrona: — Czy Purzycki odrazu podał władzom nazwisko Jagodzińskiego, czy dopiero wtedy je wydał, gdy został aresztowany?

Banko: — Tak, dopiero wtedy.

Obrona: — Czy sprawa Orlika, chociaż chodziło o sprawę cywilną, odbywała się przy drzwiach zamkniętych?

Banko: — Tak.

Obrona: — Czy pisma, które podawały sprawozdania z tej sprawy, uległy konfiskacie?

Banko: — Możliwe.

Napady na redakcje.

Obrona: — Czy zdarzały się wypadki demolowania lokali w okresie przedwyborczym?

Banko: — Tak.

Obrona: — Czy w okresie przedwyborczym były obawy o napad na „Robotnika“?

Banko: — Nie wiem.

Obrona: — A czy pan wie, że w tym czasie „Robotnik“ musiał trzymać u siebie uzbrojoną straż?

Banko: — W okresie przedwyborczym cały szereg redakcyj był chroniony przez policję.

Obrona: — Czy w czasie napadu na „Gazetę Warszawską“ policja interwenjowała?

Banko: — Były zarzuty przeciwko policji, ale, jak się sprawa przedstawiała, nie wiem.

Obrona: — A wie pan coś o napadzie na „A. B. C.“?

Banko: — Tylko z informacyj.

Obrona: — A fakt zdemolowania lokalu „A B C“?

Banko: — Słyszałem tylko.

Obrona: — Czy Białkowski nie zeznał, że pan wymusza zeznania biciem?

Banko: — **Nie, on mówił, że usiłowałem go bić.**

Osk. Dubois: — Swiadek mówił, że wszyscy aresztowani na Lesznie zeznali, iż posiadali broń partyjną?

Banko: — Tak.

Dubois: — A jeżeli wszyscy zeznali, że to broń ich własna?

Swiadek **nie odpowiada.**

Jeszcze raz sprawa Orlika.

Prok. Rauze protestuje przeciwko załączeniu do akt odpisu wyroku w sprawie Orlika, bo nic on do sprawy nie wnosi i osoba Orlika jest nieznana.

Adw. Berenson argumentuje, że wyrok ten ma znaczenie dla sprawy. PP. nacz. Lisowski i kom Banko nie mówili w skardze, że to jest kłamstwo, tylko bronili się tem, że powództwo dopomina się o zysk niegodziwy.

Orlik zmniejszył w toku wytoczenia sprawy swą pretensję, w skardze podaną, bo wypłacono mu w tym czasie z komisarjatu rządu 20 zł. Jest to dowód, że stosunki między Orlikiem a pozwanymi istniały. Sprawa Orlika wiąże się z osobą świadka Banko, bo wyrok w niej dowodzi, iż świadek Banko zajmował się robotą, którą sąd nazwał „przekupstwo“ i „podstęp“, a to rzuca na niego jako urzędnika specjalne światło.

Sąd zdecydował odpis wyroku w sprawie Orlika załączyć do aktów procesu.

Rozkaz generała Józefa Hallera

do Błękitnych Żołnierzy na dzień 11 listopada.

ŻOŁNIERZE!

Kiedy w listopadzie r. 1918 potęga niemiecka waliła się w gruzy i powstawała Polska niepodległa, staliście Wy, błękitni żołnierze, pod moją komendą na polach Francji, gotowi do wielkiej rozstrzygającej ofensywy, jako jedna z armij sojuszniczych, braterstwem broni związana z wolnemi narodami Zachodu, a sprawa naszych granic zachodnich i naszego dostępu do morza była własną sprawą tych narodów, sprawą Ameryki, sprawą Francji, sprawą innych sojuszników. Powstająca Polska i Jej armja błękitna rozporządzały ogromnym i nieocenionym skarbem zaufania i sympatji narodów sprzymierzonych. Imię polskie dla nich oznaczało bojowników wolności, sprawiedliwości cywilizacji zachodniej. Czysty i szlachetny głos wielkiego, ofiarnego i natchnionego patrjoty, Ignacego Paderewskiego, przenikał wszędzie, przekonywał, zjednywał i podbijał dla nas serca.

Gdy w r. 1920 w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej i na czele jej wojska obejmowałem w posiadanie wyzwolone Pomorze, nikt jeszcze ani w Europie zachodniej ani w Ameryce nie miał wątpliwości, że dokonywa się wielki akt sprawiedliwości dziejowej, że wypełniamy nie tylko postanowienia traktatu wersalskiego, lecz także jeden z punktów, od których realizacji Woodrów Wilson uzależniał pokój świata.

Dzisiaj, po trzynastu latach, zmuszony jestem podnieść, błękitni żonierze, swój głos ostrzegawczy. Ten skarb sympatji i zaufania, jakim wówczas rozporządzała Polska powstająca, nie jest już w pełni udziałem dzisiejszej, skoro raz po razu w świecie politycznym Europy i Ameryki podnoszą się głosy za rewizją granic, za odebraniem nam tego, co dał nam traktat wersalski, za odebraniem nam w szczególności Pomorza polskiego. Nie dla wszystkich dawniejszych sojuszników żołnierz polski jest dziś towarzyszem broni. Mundur polski nie jest już przedmiotem powszechnego szacunku i sympatji u narodów zachodnich. Nasze położenie w świecie uległo poważnej odmianie. Niejedna nić, łącząca nas z wczorajszymi sojusznikami, została stargana. Przeciwnicy nasi, dawni zaborcy, zdobyli sobie przyjaciół i popleczników. Polsce grozi osamotnienie, jeśli nie potrafi stanąć wobec świata w postawie moralnej tak potężnej, jak postawa jej w listopadzie 1918 roku.

Co zrobiono z dobrem naszem moralnem z owych czasów? Kto winien jego roztrwonienia? Nie chcę wskazywać winnych ani oskarżać. Chcę tylko ostrzec, że nadszedł czas ostatni, by naród polski, wewnętrznie rozłamany, ocalić z powrotem, by przywrócić i odbudować zaufanie wewnętrzne, ducha braterstwa i jedności, by naród nasz był znowu jak wielki posąg z jednej bryły, a tak hartowny, że w gromach nie pęknie.

To zespolenie i ocalenie narodu dojrzewa wbrew wszelkim przeszkodom, a ktokolwiek stanowi przeszkodę na drodze do wewnętrznego odrodzenia się narodu, musi zrozumieć prędzej czy później, że czas mu dla dobra ojczyzny odejść.

Wy zaś, żołnierze błękitni, bezinteresowni i ofiarni rycerze sprawiedliwości i wolności, wnoście w życie polskie tego ducha, który Was ożywiał, gdyście walczyli na polach Rarańczy i Kaniowa, na polach Francji, Syberj, Murmania, gdyście szli z ziemi obcej do polskiej. Wznoście dumnie wasze sztandary. Zwycięstwo będzie ich udziałem. (—) Józef Haller.

Poznań, w dniu 11 listopada 1931 r.

Kwestja „korytarza" nie istnieje.

Polska ma wyłączne prawo do Pomorza.

Zagrzeb. W związku z oświadczeniem senatora Boraha o Pomorzu polskiem, "Slovenec" zamieszcza pod tytułem „Kwestja korytarza nie istnieje" obszerny artykuł wstępny, w którym stwierdza wyłączne prawa Polski do tej dzielnicy.

Na korzyść Polski przemawia zarówno historyczna przynależność dzielnicy od 968 r. do dnia dzisiejszego, jak i statystyka ludności Pomorza, która za czasów największego prześladowania Niemiec w r. 1910 wynosiła 57,5 proc. Polaków, a tylko 42,5 proc. Niemców. Obecnie w r. 1930 — 90 proc. ludności przyznało się do narodowości polskiej. Również interes gospodarczy przemawia za koniecznością należenia Pomorza do Polski. Wobec tego każda próba rewizjonistyczna byłaby niesłychaną krzywdą dla narodu polskiego i poważnem zagrożeniem pokoju w Europie.

Obszerny i energiczny artykuł na ten sam temat zamieszcza również „Lublańskie Jutro", zarzucając sen. Borahowi brak znajomości stosunk. europ. i poddowanie się nieuzasadnionem uprzedzeniem. W odniesieniu do spraw politycznych dziennik przynosi obszerną statystykę ludności na Pomorzu, powołując się na źródła niemieckie i polskie oraz podaje historję Pomorza od najdawniejszych czasów.

„Pomorze jest krajem polskim — podkreśla autor — niech nim pozostanie. Sen. Borah i jego zwolennicy wyrządzają podobnemi wypadkami jak najgorszą przysługę pokojowi".

Podobne komentarze oświadczeniom senatora Boraha poświęca również prasa chorwacka.

Z okazji 13-lecia niepodległości.

Warszawa, 11. 11. Dziś cała Polska uroczyście święciła 13-tą rocznicę niepodległości.

W stolicy uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem dla żołnierzy w świątyniach wszystkich wyznań. O godz. 10 rano w katedrze św. Jana odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. Mszę św. celebrował ks. kard. Kakowski w otoczeniu licznego kleru. Na nabożeństwie obecni byli p. Prezydent Rzplitej, członkowie rządu z premjerem Prystorem, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele Sejmu i Senatu, generalicja, przedstawiciele władz wojskowych, komunalnych oraz rzesze publiczności. Na placu marsz. Piłsudskiego dorocznym zwyczajem odbyła się rewja wojskowa. O godz. 10 przybyli na trybunę członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów na czele, przedstawiciele Sejmu i Senatu, członkowie korpusu dyplomatycznego, generalicji itp. O godz. 10.35 dowódca O. K. I, gen. Jarnuszkiewicz, odebrał od dowódców raport. O godz. 11-tej przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, przy dźwiękach hymnu narodowego. P. Prezydent, po przejściu przed frontem ustawionych oddziałów, poszedł do trybuny, witając się z przedstawicielami rządu. W kilka chwil później rozpoczęła się defilada.

Poświęcenie pomnika ku czci poległych bohaterów 63 p. p.

Toruń. 11. 11. W ramach święta Niepodległości odbyła się dziś w południe w Toruniu podniosła uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci poległych bohaterów 63 p. p. Bezpośrednio po defiladzie na rynku Staromiejskim przedstawiciele władz oraz liczne rzesze publiczności udali się na plac Pokoju, gdzie dookoła pomnika ustawione były oddziały wojskowe. Przed frontem zajęli miejsca przedstawiciele władz z p. Wojewodą i gen. Pasławskim na czele. Ze stopni pomnika przemówił prezes komitetu budowy pomnika, inż. Kołek. Gen. Pasławski dokonał aktu poświęcenia pomnika, wygłaszając przytem krótkie przemówienie, podnosząc bohaterskie czyny 63 p. p. w r. 1919. Następnie przemawiał dowódca 63 p. p., pułk. Rynkiewicz, który oddał pomnik miastu. W końcu prezes Związku Oficerów rezerwy, dr. Lewicki, wzywał obecnych do oddania hołdu poległym bohaterom przez powstanie i jedną minutę ciszy, poczem złożony został u stop pomnika wieniec.

20 metrowej wysokości pomnik zbudowany został z piaskowca według projektu inż. architekta Ulatowskiego i przedstawia monumentalną bryłę w kształcie jakoby stylizowanych stalagmistów.

Deszcz orderów.

Z okazji rocznicy niepodległości Polski i w tym roku nastąpiły liczne odznaczenia.

Na pierwszem miejscu odznaczony został marsz. Piłsudski czwarty raz złotym krzyżem zasługi

i to Prezydent Rzeczypospolitej z okazji święta odzyskania niepodległości nadał mu po raz 4-ty złoty krzyż zasługi.

Na drugiem miejscu pośmiertne odznaczenie min. Czerwińskiego.

Warszawa. Prezydent Rzplitej z okazji święta Niepodległości nadał wielką wstęgę orderu Polski Odrodzonej śp. Sławomirowi Czerwińskiemu, b. ministrowi za wybitne zasługi na polu oświaty.

Owacja na cześć więźniów brzeskich.

W sali stołecznej Rady M. odbył się w ub. sobotę koncert raut na cześć Ignacego Paderewskiego.

Na koncert przybyli przedstawiciele ambasady francuskiej i amerykańskiej i parę tysięcy osób, a m. in. i posłowie Witos, Kiernik, Lieberman i Bagiński.

Podczas przemówienia prezesa Zw. Hallerczyków, płk. Modelskiego, gdy mówca wspominał o b. więźniach brzeskich, publiczność powstała i zgotowała obecnym na sali posłom gorącą owację.

Echa pojedynku.

Pod powyższym nagłówkiem podaje „Słowo Pomorskie":

„Przed kilku dniami zamieściliśmy wiad. o kursującej pogłosce, jakoby p. pułk. Grzędziński za udział w pojedynku z p. Wroną — Lamotem otrzymał dłuższy areszt domowy. Jak się obecnie dowiadujemy, wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. P. płk. Grzędziński, który zresztą w całej tej aferze pojedynkowej był stroną zaczepioną, a nie zaczepną, przebywa na wolności. Prawdopodobnie więc pogłoska dotyczyła... drugiej strony."

Cztery protesty wyborcze w Sądzie Najwyższym.

Warszawa, 9. 11. Dziś trzecia Izba Sądu Najwyższego rozpatrywała cztery protesty przeciwko wynikom wyborów do Senatu w woj. lwowskiem. Sąd, w wyniku narad, trzy pierwsze protesty odrzucił, co zaś do czwartego protestu postanowiono zbadać świadków i wobec tego odroczono rozprawę.

Śmierć jednego studenta podczas zaburzeń studenckich.

Wilno, 11. 11. W wyniku starcia, jakie miało wczoraj rano miejsce przed uniwersytetem i instytutem anatomicznym, jest jeden student chrześcijański zabity, 4 studentów chrześcijańskich lekko rannych, 1 student żydowski bardzo ciężko ranny i 15 studentów żydowskich lekko rannych.

Policja biła aresztowanych.

Rozprawa przed Sądem Okręgowym.

Przy wielkiem zainteresowaniu ludności odbył się w sobotę w Sądzie Okręg. w Poznaniu proces przeciwko dwom funkcjonarjuszom policji, starszemu przod. Stanisławowi Królikowi i post. Michałowi Zakrzewskiemu.

Tłem rozprawy jest sprawa pobicia na policji kilkudziesięciu aresztowanych po manifestacjach w dniu 19 marca br. Wszyscy pobici stanęli jako świadkowie oskarżenia.

Z zeznań ich wynika, że główny akt znęcania się nad aresztowanymi odbył się na podwórzu gmachu komendy policji państwowej. Świadkowie oskarżenia zeznają zgodnie, że byli w nieludzki sposób maltretowani, kopani, szarpani za włosy, głównie właśnie w podwórzu, które było pogrążone w ciemnościach.

Jeden z pobitych, 70 letni staruszek, inwalida bez ręki, Marcin Marciniak, zeznaje, że odprowadzał go na komendę starszy przodownik, Królik, bił go w trakcie odprowadzania do celi aresztanckiej pałką po głowie. Świadek Radowicz zeznaje również, że był bity m. in. przez Królika.

Świadek Edw. Budniok stwierdza, że go bito w okropny sposób, że rozkaz pobicia dawał osobiście podinspektor Graefner, wołając do policjantów, aby mocno bili. Tenże podinspektor Graefner, oświadcza świadek, obecny przy raporcie wszystkich aresztowanych po biciu, przychodził do każdego z osobna i pytał, czy mocno bito i czy bolało, a w końcu powiedział: „Durnie policjanci, mało bili".

To samo zeznał świadek Kucki i świadek Stachowiak.

Po rozprawie zapadł wyrok, na mocy którego przodownik policji Królik zasądzony został z par. 340 k. k. za pobicie aresztowanego Marciniaka na 3 miesiące więzienia.

B. B. brało pieniądze państwowe na wybory.

Na ostatnim posiedzeniu Sejmu poseł Rybarski oświadczył, co następuje:

„Przed kilkunastu miesiącami w komisji budżetowej zainterpelowałem ministra Matuszewskiego, na jakich podstawach w okresie wyborczym odbyła się następująca transakcja: rząd kilka lat temu obiecał związkowi górniczo-hutniczemu na Śląsku, że jeżeli on nie zmniejszy produkcji w pewnym momencie, to zwróci mu koszt ubezpieczenia robotników, którzy zostali zajęci. Należność tej sumy rząd później zakwestjonował. W okresie wyborczym kasa ministerstwa skarbu wpłaciła do kasy B. B. sumę 600000 z tego tytułu".

Były minister Skarbu, p. Ignacy Matuszewski, odpowiedział na ten zarzut listem, umieszczonym w „Gazecie Polskiej", w którym twierdzi:

„P. poseł Rybarski mija się z prawdą. Ani w okresie wyborczym ani w żadnym innym za czasu mego urzędowania — żadna suma nie została wypłacona przez jakąkolwiek kasę skarbową kasie Bloku Bezpartyjnego".

Na to replikuje p. Rybarski w „Gazecie Warszawskiej":

„Stwierdzam..., że wypłata tej „należności", która powstała już na kilka lat przedtem, nastąpiła istotnie w okresie wyborczym w związku z wyborami i że suma ta została obrócona na cele wyborcze Bloku Bezpartyjnego. Twierdzenie swoje gotów jestem udowodnić zeznaniami świadków, a to moje oświadczenie, powtórzone przezemnie obecnie na łamach prasy, jako niepozostające pod ochroną nietykalności poselskiej, może być podstawą do wytoczenia mi sprawy sądowej".

Państwowe zakłady zbożowe interwenjują przeciw zwyżce cen zbożowych.

„Czy to na miejscu!"

Jak donosi „Gazeta Handlowa", Państwowe Zakłady Przetwórczo-Zbożowe wystąpiły z zarządzeniami hamującemi zwyżkę cen zboża. — PZPZ. zakupiły ostatnio zagranicą 40.000 żyta sowieckiego, które każdej chwili może być przywiezione do Polski bez cła, co naturalnie wpływa ujemnie na kształtowanie się wewnętrznych cen żyta.

Drugiem takiem hamującem zwyżkę cen zbóż pociągnięciem PZPZ. jest fakt oferowania przez te zakłady mąki po cenach o 1 zł niższy od cen kalkulacyjnych młynów handlowych, co naturalnie hamuje produkcję młynów prywatnych i zmniejsza ich zdolność zakupywania zbóż. W rezultacie przyczynają się one także do zniżki cen.

Co na to powiedzą nasze sfery rolnicze?

Rozłam w Chadecji!

Usunięcie sen. Makarewicza i Thullie ze stronnictwa Ch. D.

Warszawa. Jak głosi oficjalny komunikat stronnictwa Ch. D., na tle organizacyjnem usunięci zostali ze stron. sen. Makarewicz, prof. uniwersytetu lwowskiego i sen. Thullie, prof politechniki lwowskiej.

W kołach sejmowych utrzymują, że rozłam w Chadecji nie ograniczy się do ustąpienia tych dwóch członków.

Wybory do parlamentu Jugosławji.

Białogród, 9. 11. Wczoraj odbyły się w całym kraju wybory do parlamentu. Narodowa lista rządowa uzyskała wszystkie mandaty. Opozycja bowiem własnych kandydatów nie stawiała ani w głosowaniu udziału nie brała.

Z racji pojedynku między wojewodą pomorskim p. Lamotem a pewnym pułkownikiem,

o czem donoszą gazety, warto przypomnieć jak Kościół kat. odnosi się do kwestji pojedynków.

I. Pojęcie pojedynku.

Teologja moralna (nauka Kościoła o jakości czynów ludzkich) daje następującą definicję pojedynku: pojedynek jest to walka między dwoma pojedyńczymi przeciwnikami, podjęta po uprzedniej umowie na mocy prywatnej ich inicjatywy, a połączona z niebezpieczeństwem zabicia, skaleczenia lub ciężkiego zranienia.

II. Surowy zakaz pojedynku.

Pojedynek jest zakazany:

1) prawem naturalnem i Bożem („Nie zabijaj!“). Jest to zabójstwo i samobójstwo, rozmyślne narażenie własnego i obcego życia, a więc niesprawiedliwością względem siebie samego, względem bliźniego, względem narodu i społeczeństwa ludzkiego i względem Boga.

2) Pojedynek jest zakazany również prawem kościelnem. Sobór trydencki nazywa pojedynek detestabilis usus (zwyczaj haniebny, przeklęty).

III. Kary za pojedynek.

Kościół zagroził za ten czyn, który sam z siebie i ze względu na wiele stąd wynikające zgorszenie jest grzechem bardzo ciężkim, surową karą t. zw. ekskomuniki (wykluczającej ze społeczności wiernych, tj. z Kościoła i zabraniającej pogrzebu kościelnego, jeżeli nie nastąpiła pokuta).

W szczególności podpadają ipso facto (przez czyn sam) tejże ekskomunice, zastrzeżonej (co do uwolnienia) Stolicy Apostolskiej:

1. pojedynkujący się;
2. wyzywający na pojedynek;
3. przyjmujący wyzwanie (chociażby pojedynek potem nie doszedł do skutku);
4. wszyscy współdziałający fizycznie czy moralnie (jeżeli pojedynek faktycznie się odbył), n. p. sekundanci, uczestnicy, członkowie sądu honorowego, zalecającego pojedynek, lekarz zamówiony;
5. udający się umyślnie na miejsce pojedynku i przypatrujący się;
6. władze, któreby zezwalały na pojedynek albo mu rozmyślnie nie przeszkodziły.

W pojęciu pojedynku zawarta jest również t. zw. mensura (pojedynek „studencki“); chociaż w takiej walce niema niebezpieczeństwa ciężkiego zranienia, to jednak uczestnicy ściągają na siebie ekskomunikę,

Dalszą karą za pojedynek jest m. in. odmówienie pogrzebu kościelnego, jeżeli przed śmiercią nie było znaków pokuty.

Nawet i świeckie prawo karne uważa pojedynek za czyn karygodny. Dotąd obowiązujące w b. zaborze pruskim przepisy kodeksu karnego (§§ 201—210) przewidują m. in. kary: za pojedynek karę osadzenia w twierdzy od 3 miesięcy do 5 lat, za samo już wyzwanie do 6 miesięcy.

25-lecie kapłaństwa ks. biskupa Kubiny.

Częstochowa, 9. 11. W dniu wczorajszym Częstochowa obchodziła uroczyście 25 lecie kapłaństwa ks. biskupa Kubiny. Miasto przybrane zostało flagami o barwach narodowych i papieskich. Rano w kościele katedralnym odbyła się uroczysta suma pontyfikalna, celebrowana przez jubilata. Po odśpiewaniu Te Deum jubilat przeszedł przez szpaler delegacyj, cechów, straży ogniowych, młodzieży itd., ustawiony na zewnątrz katedry do pobliskiego gmachu straży ogniowej, gdzie w wielkiej sali odbyła się akademja jubileuszowa.

W czasie akademji odczytano list Ojca św. z błogosławieństwem dla jubilata oraz depesze gratulacyjne od p. Prezydenta Rzplitej i p. premjera Prystora oraz p. min Jędrzejewicza, wicem. ks. Żongołłowicza itd.

Jubilatowi wręczono adres pamiątkowy i 4.000 zł., zebranych podczas zbiórki jubileuszowej. Ks. biskup Kubina pieniądze te przeznaczył na kuchnię dla biednej ludności.

Ks. biskup, odpowiadając na liczne przemówienia, serdecznie podziękował wszystkim, którzy pośrednio, czy bezpośrednio wzięli udział w uroczystości.

Nowa polska łódź podwodna „Wilk“.

W Cherbourgu odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę łodzi podwodnej „Wilk“, zbudowanej w tamtejszych stoczniach. Na pokładzie łodzi odprawiono mszę św. Na uroczystości byli obecni przedstawiciele władz miejskich i portowych, przedstawiciel ambasady polskiej.

Budowa 5 wielkich mostów kosztem 12 milj. zł.

W najbliższym czasie przystępuje się do budowy 5 wielkich mostów żelaznych, mianowicie: na Wiśle w Puławach i Modlinie, na Wisłoku w Tryńczy, na Białej w Mościcach i na Sanie w Brandwicy.

Budowa tych mostów kosztować ma ogółem 12—13 milj. zł.

Żywy protest Katolickiego Związku Polek

przeciw projektowi nowej ustawy małżeńskiej.

We Lwowie odbyło się doroczne walne zebranie Katolickiego Związku Polek przy licznym udziale członkiń i zaproszonych gości. Na zebranie przybyli również Ich Eksc. Ks. Arcybiskup Dr. J. Teodorowicz i Ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski.

Po złożeniu sprawozdania z działalności Związku i wyborach nowych władz zebranie uchwaliło przesłać do Prezydenta R. P., Prezydjum Sejmu i Senatu, Prezydjum Rady Ministrów, Ministerstwa Sprawiedliwości i Komisji Kodyfikacyjnej protest treści następującej:

— „Walne Zgromadzenie Katolickiego Związku Polek w dniu 30 października 1931 r., wstrząśnięte do głębi ogłoszonym projektem nowej ustawy małżeńskiej, musi z naciskiem zwrócić uwagę wszystkich decydujących czynników na to, że godzi on ze stanowiska zarówno dogmatyki i etyki katolickiej, jak i prawa przyrodzonego w istotne podstawy instytucji małżeństwa. Związek Katolicki Polek, stwierdzając, że małżeństwo między katolikami posiada zawsze trwały charakter sakramentalny, żąda, by związek kościelny był jedyną uznaną przez państwo formą publiczno-prawną. Z ubolewaniem musimy zaznaczyć, że ogłoszony projekt nie tylko godzi w sakramentalny charakter małżeństwa, ale swemi pomysłami radykalnemi prześcignął wszystkie znane dotąd ustawy o małżeństwie, nawet cywilne, tak i do tego stopnia, że jedynie tylko można go zestawić z ustawami o małżeństwie w Sowietach. Stąd Walne Zgromadzenie Katolickiego Zw. Polek stwierdza, że narzucanie społeczeństwu polskiemu, które w przeważającej większości jest katolickie, ustaw podkopujących sakramentalny charakter małżeństwa i godzących w fundamentalne podstawy nierozerwalności węzła małżeńskiego, musi się spotkać zawsze z jak najenergiczniejszym sprzeciwem społeczeństwa“.

Ford zabronił używania maszyn rolniczych.

Prasa donosi z Nowego Jorku, ze względu na przesilenie gospodarcze Ford zabronił używania w swych dobrach maszyn rolniczych. W dobrach tych będą mogły być zatrudniane obecnie tylko siły ludzkie, dzięki czemu znajdzie tam pracę prócz dotychczas zajętych 400 robotników rolnych jeszcze dalszych 200.

Wspomnienia z Dnia Zadusznego.

Nowemiasto. Brzydki, ponury dzień listopadowy. Niebo zakryły chmury, ciężkie jak ołów. Wiatr, gwiżdżąc i zawodząc, hula po polach, wdziera się w lasy, jęczy pomiędzy drzewami, przyginając do ziemi bezlistne gałęzie. Z nieba lecą maluchne gwiazdki śniegu, giną na ziemi, w bezmiarze wody i błota. Niektóre rozpływają się jeszcze w powietrzu i spadają na ziemię jakby olbrzymie, ciężkie łzy... Powietrze przesycone melancholją i bezgranicznym smutkiem. Jakaś niepojęta tęsknica przygniotła świat i omatała pajęczyną ludzi, którzy snują się po ulicach, jak cienie, otulają się w płaszcze i biegną gdzieś szybko, goniąc znikomą fatę-morganę.

Co się stało na świecie? Czy to już koniec tych cudnych dni lata, czy zawsze tak po słońcu i szczęściu następuje ciemność i pustka? Czyż zawsze echem beztroskiej piosenki jest zgrzyt przeraźliwy?...

Człowieka chwyta lęk, przed nieznaną przyszłością. Jakiś żal za tem, co minęło, co takie było cudne i jasne, a znikło jak zjawa ułudna, jak sen prześniony...

Było... i niema! W duszy przyćmione wspomnienia jaśnieją, odżywają, nasuwają się na oczy. Tak było! Był ktoś, kto odszedł w krainę mroczną, daleką, w krainę, z której się już nigdy nie wraca...

W duszy się coś załamało, zdruzgotało;... na drodze człowieka stanął grób, grób, który zamknął to, czem się do tej pory żyło... Jak strasznie dziś tęskno, duszno i smutno... za kim, za czem?...

— — — — — — — — — — — — — —

Powoli zapada mrok późnego, listopadowego wieczoru. W domach błyskają światełka, ale tylko na chwilę. Ludzie rzucają ciepły kominek, wychodzą z mieszkań i spieszą gdzieś w jednym kierunku. Miasto tonie w ciemności.

Ale niedaleko, tuż za zabudowaniami, widać jakąś dziwną jasność. Wiatr przynosi z tamtąd szmery, jakieś wzdychania, jakieś szepty, jakąś woń kwiatów. A zresztą — taka cisza! Nieraz przerywa ją szept głośniejszy, jakiś jęk, czasem szloch, jakby skowyt bólu... Co to jest? Podchodzimy bliżej. Toż to, przybytek umarłych, to ich święto — to Zaduszki! To cmentarz tak płonie, to z tamtąd te szmery, ta woń kwiatów... to dlatego tak dziś smutno, tak strasznie tęskno...

Kto żyje, jest na cmentarzu. Każdy prawie ma tu kogoś, każdy chce rzucić na drogą mogiłę więź ostatnich kwiatów, ulżyć łzom, co pieką i zasłać do tronu Najwyższego modlitwy za tych, których juz niema.

Groby, zasypane zielenią i kwiatami, płoną, jarzą się od świateł. Śliczny, ale zarazem ogromnie smutny widok. Tam, przy świeżej mogile, klęczy młoda dziewczyna w ciężkiej żałobie. Klęczy, łamiąc ręce, a po bladem jej licu płyną strumieniem łzy.

Tu gromadka dzieci głośno szlocha nad grobem matki. Trochę dalej, mężczyzna, jak niemy posąg boleści, przykłada rozpalone czoło do zimnej mogiły. Nie płacze, nie szlocha, ale z bladej jego twarzy, z ócz pałających i z zaciśniętych ust widać, że cierpi bardzo.

Przechodzimy powoli pomiędzy grobami. Nie wszystkie toną w powodzi kwiatów i światła. Pod płotem, na uboczu, stoi grób cichy, samotny i pusty. Ani gałązki ani światełka ani żywej duszy. Stoi samotny i skarży się niebu bez słów. A kto wie, może tu leży ktoś, kogo ubóstwiał świat, dziś zapomniany, samotny jego grób, otacza tylko wicher, szumi nad nim pacierze, a niebo łzy roni.

Cmentarz powoli, bardzo powoli pustoszeje. Ludzie wychodzą gromadnie, światła dopalają się, gasną. I przybytek zmarłych znów otacza nieprzenikniona ciemność. Groby zostają same, ciemne, ażeby zajaśnieć światłem, dopiero na drugi rok.

Ale za rok. Ileż przybędzie tu mogił? Ilu ludzi spocznie pod ziemią, ile łez popłynie, ile ran zakrwawi się w ludzkiej piersi?

A jednak, to jest prawo natury, tak musi być! Człowiek porzuca padół płaczu, porzuca drogich i odchodzi gdzieś, w krainę jasną, gdzie niema już cierpień. I tam czeka na tych, których kochał na ziemi, czeka, ażeby żyć już z nimi wiecznie!

„Ukrainka".

„Spadkobierca" Grzymały Siedleckiego na scenie lubawskiej.

Dn. 8-go bm. odegrano u nas z inicjatywy bardzo czynnego i zasłużonego „Koła Polek" na rzecz Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo sztukę Grzymały-Siedleckiego „Spadkobierca". Sztukę tę przerobił sam Grzymała-Siedlecki z powieści swej „Samosęki". Przewodnią myślą, którą autor, jeden z najlepszych pisarzy polskich ostatniej doby, przeprowadza w „Samosękach" i „Spadkobiercy", to z jednej strony głód ziemi, objawiający się stale u naszego włościaństwa, a drugiej strony tężyzna reemigranta amerykańskiego do Polski, który nie pozwala sobie wydrzeć przemocą praw, legalnie posiadanych. Uosobieniem tężyzny, zdobytej na emigracji wśród dziewiczych lasów Ameryki, jest Aleksander Obieżyński, potomek polskiego rodu szlacheckiego, jak sam o sobie mówi, „herbowy wprawdzie, lecz już nie szlachcic, a chłop amerykański". Wokoło niego obraca się ciekawa i naprężona akcja, którą odtwarzają oficjaliści odziedziczonego po bezdzietnie zmarłym stryju majątku „Samosęki". Nie brak tutaj w akcji powagi i humoru, konfliktu miłosnego i głębokich myśli społecznych. O wartości sztuki mówi nietylko nazwisko jej autora, lecz niemniej fakt, że wystawiły ją najpierwsze sceny polskie: w Poznaniu (Teatr Polski) i w Warszawie (Teatr Narodowy), a role dzierżyli pierwszorzędni aktorzy, że wspomnę tylko niezrównanego mistrza Frenkla, który przed kilku laty za swą działalność sceniczną odznaczony został złotym krzyżem zasługi.

Tembardziej podziwiać trzeba odwagę amatorów lubawskich, że podjęli się odegrania tak trudnej sztuki. A zarazem dodać wypada, że jak na dyletantów, a nie zawodowych aktorów, wywiązali się z zadania swego wprost — bardzo dobrze. Role rozdane były tak umiejętnie i trafnie, że śmiało powiedzieć można, iż każdy z amatorów otrzymał odpowiednią do swego usposobienia i temperamentu rolę.

Weźmy takiego Obieżyńskiego (p. Szczepański); był on butny „sobie pan", jak na herbowego potomka szlachty polskiej przystało, co tak trafnie uwydatnił swą postawą i modulacją głosową, a zarazem swą nieśmiałością i kanciastością przypomniał wychowanka puszczy amerykańskiej.

Dobrze sekundował mu Siekierka starszy p. (Eichler), w którym o lepsze walczyły dwa charaktery — lekkoducha, utracjusza i sybaryty z jednej strony, a z drugiej troskliwie o dobrobycie kraju myślącego obywatela, pełnego prawości i umiłowania ziemi polskiej.

Wcale nieźle wczuł się w rolę swoją Siekierka młodszy (p. Iwanowski), z którego autor zrobił drugie, poprawne wydanie ojca.

Kapitalnym tak w masce, jak w dykcji i postawie był chłop nieufny, łaknący ziemi i wielbiący siłę fizyczną Cwierciak (p. Sliżewski).

Nawet lokaj Antoni (p. Stienss) tak zrozumiał swoje zadanie, że był wprost bez zarzutu.

A teraz przechodzę do ról żeńskich, o których choćby przez kurtuazję właściwie najpierw powinienem był mówić. Mam nadzieję, że mi to za złe poczytanem nie będzie, zwłaszcza że nie kierowała mną zła wola.

Ogromnie przejęła się rolą swoją „Babcia" (p. Jentkiewiczowa), która w gorliwości aktorskiej nawet dodała sobie wiosen i niedołężności starości.

Pani Katarzyna (p. Kołecka) wszechstronnie opanowała swoje funkcje: jako gospodyni majątku i jako czuła matka, która staje w pewnym momencie na rozdrożu między miłością macierzyńską a uczuciem swem, utajonem do uwielbionego przez siebie mężczyznę.

Bajeczną wprost była „Wikta", uczennica szkoły handlowej i harcerka (p. Thimówna), która naiwność 16-letniego podlotka połączyć umiała z temperamentem panienki, o której rękę stara się dziedzic i okazać tyle uczucia rodzinnego dla matki i babki swej.

Pani Bitkowska (p. Kasperkówna) była pyszna w swym materjaliźmie, gdy rozchodziło się o zrealizowanie zapisów testamentowych, jak niemniej w swoich „zbawiennych" radach, aby pani Katarzyna umiała się przypodobać nieśmiałemu mężczyźnie.

Zabawnie oddała typ ziemianki, gadatliwej niby — społecznicy, pani Wodziejewskiej — (p. Balewska).

Nawet dwie wiejskie służące (p. Cieszyńska i p. Żuchlińska) w swych skromnych i bezpretensjonalnych rolach były zupełnie poprawne.

Zdaje się, że nie pominąłem nikogo z amatorów, bo przecież nie chciałbym zrobić krzywdy nikomu, choćby tylko za sumienną i poważną pracą przygotowawczą.

Jeżeli nie chciałoby się pominąć gry poszczególnych amatorów, to nie można pominąć i tego faktu, że dekoracja sceny była wprost nadzwyczajną, jak na nasze stosunki. O tej stronie przedstawień amatorskich zwykle w ostatnich latach się zapominało. To też nie można nie wyrazić pochwały „Kołu Polek", które długoletnią, owocną pracą swoją, uwydatnioną kilkakrotnemi wystawami produktów swej pracy ręcznej, okazało swą żywotność i nabyło pewnego zmysłu praktyczno-zdobniczego, co ujawniło się obecnie przy dekoracji sceny. Widać, co zdziałać może systematyczna, mozolna i wytrwała a wytężona praca tak często niedoceniona niestety.

Mówiłem dotąd o scenie. A teraz rzucę spojrzeniem na widownię. Niestety, tutaj wyglądało gorzej. Dużo, naprawdę za dużo miejsc było niezajętych. A szkoda, wielka szkoda nietylko dla ubogich naszego miasta, że dohód z przedstawienia nie był dość obfity, lecz niemniejsza szkoda dla tych, którzy na przedstawieniu nie byli, bo pozbawili się i miłego bardzo spędzenia wieczoru i zarazem poznania autora tej miary, co Grzymała-Siedlecki.

A czyja wina? No tak, ogólna bieda. A potem kino dźwiękowe (rzecz ciekawa, gdyby nie przymusowe przerwy przez rwanie się filmu) było w piątek a potem w poniedziałek zapowiedział swój przyjazd „Kajzer". Lecz sądzę, że nie tyle te trzy okoliczności wstrzymały nasze obywatelstwo od pójścia gromadnie, jak to dawniej bywało na „Spadkobiercę" lecz coś zupełnie innego. Na ogół, jak wiadomo, przygotowuje się przedstawienie amatorskie w ten sposób, że 3—4 tygodnie ćwiczy się pierwszą lepszą sztukę, rozdzieliwszy role wedle upodobania amatorów, a nie odpowiednio do ich zdolności i usposobienia, no i bez hebla i dłuta na deski puszcza się niezgraną gromadę ludzi, którzy potem robią przedstawienie. Taka „robota" już naszemu obywatelstwu się przejadła. To też nic dziwnego, że zamiast poświęcić się dwa razy, tj. kupić bilet i być na przedstawieniu, wolą poświęcić się tylko raz, tj. kupić bilet, a pozostać w domu. Tak robią jedni. Drudzy są jeszcze praktyczniejsi i wolą się w cale nie poświęcać, tj. zatrzymać pieniądze i pozostać w domu.

Niechżeż więc z tego zechcą wziąć naukę ci, którzy zarządzają przedstawienia amatorskie. Wybrać należy sztukę dobrą, wyszukać dobrych, odpowiednich amatorów, gruntownie i nie zakrótko rzecz wyćwiczyć, a zapewnie publiczność nasza, która zawsze dawniej tłumnie odwiedzała przedstawienia amatorskie, wróci do dawnych upodobań swoich. Widz.

1800 licytacyj.

W sanacyjno-obszarniczym „Dniu Polskim" z 25 ubm. i sanacyjno-monarchistycznem „Słowie" z tegoż dnia znajduje się ogłoszenie o wystawieniu około 1800 nieruchomości na licytację przez „Wileński Bank Ziemian".

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 13 listopada 1931 r.

Kalendarzyk. 13 listopada, Piątek, Stanisława Kostki.
14 listopada, Sobota, Jukunda.
15 listopada, Niedziela, 25 po Św. Leobolda w.
Wschód słońca g. 6 — 52 m. Zachód słońca g. 15 — 48 m.
Wschód księżyca g. 12 — 45 m. Zachód księżyca g. 19 — 44 m.

Nowe banknoty 20-złotowe.

Bank Polski przygotowuje nowe papierowe banknoty 20-złotowe. Nowe 20-złotówki będą zupełnie odmienne od dotychczasowych. Kolor ich będzie tęczowy, rysunek zaś wyobrażać będzie główkę dziewczyny polskiej.

Z miasta i powiatu.

Zniesienia i zmiany na posterunku Policji Państw. w tut. powiecie.

Nowemiasto. Zarządzeniem p. Wojewody Pomorskiego z 20 VIII. rb. zmienione zostały w tut. powiecie 4 posterunki Policji Państw., mianowicie: w Grabowie, Kuligach, Krzemieniewie i Łąkorzu. W związku ze zniesieniem wyżej podanych posterunków P. P. zostało 4 funkcjonarjuszy P. P. przesiedlonych do innych powiatów, a 8 przybyło nowych (więc 4 więcej). Poniżej podajemy też Szan. Czytelnikom wykaz miejscowości, znajdujących się w rejonach poszczególnych posterunków P. P. w powiecie i to do rejonu:

1. Nowemiasto: Nowemiasto, Pacółtowo, Tylice, Kuligi, Jakóbkowo, Kaczek, Bratjan, Łąki, Mszanowo, Nawra, Pręgowizna, Nawra maj., Marzęcice, Kamionka, Gwiździny, Tyliczki, Mroczenko, Mroczno, Lorki, Grodziczno, N. Grodziczno, Marjanowo, Kaczebagno, Krzemieniewo, Bratuszewo, Sugajenko, Niem. Brzozie, Nielbark, Kurzętnik, Lipówiec, Taborowizna.

2. Lubawa: Lubawa, Lusy, Grabowo, Wiśniewo, Zakurzewo, Lubstynek, Lubstyn, Wałdyki, Złotowo, Omule, Czerlin, Szczepankowo, Rumienica, Gutowo, Łążyn, Prątnica, Wrzosy, Osówiec, Mortęgi, Zajączkowo, Linówek, Linówiec maj., Linówiec wieś, Montowo wieś i obszar dworski, Fijewo, Tuszewo, Swiniarc, Zwiniarz, Białobłoty, Katlewo.

3. Radomno: Radomno, Tabory, gm. Radomno, Rutki, Ruda, Chrośle, Nowydwór, Adrjanka, gm. Nowydwór, Cembałowo gm. Nowydwór, Bagno obsz. dw., Gryźliny, Studa i Jamielnik.

4. Rodzone: Rodzone, Białogóra, Łążek, Rakowice wieś i obsz. dw. Ludwichowo, Sampława, Raczek, Borek, Targowisko, Byszwałd, Kazanice, Rożental, Pomierki, Zielkowo młyn, Gierłoż polska, Gierłoż leśna i ob. dw.

5. Krotoszyny: Krotoszyny, Czachówki, Szwarcenowo, Wielka Wólka, Mała Wólka, Buczek, Zawada, Wonna, Dura, Leszczyniak, Dębno, Biskupiec, Gaj, Lipowagóra, Bielice, Fitowo, Lipinki, Hermanowo, Mierzyn, Sumin, Babalice, Sędzice, Czterowłóki, Wardęgowo, Wardęgówko, Ostrowite, Wesołowo, Kamiennymost, Rywałdził, Zacharka.

6. Wawrowice: Wawrowice, Biedraszek, Szluska, Skarlin, Lekarty, Brzeziny, Osówka, Wielkie i Małe Bałówki, Mikołajki, Otręba, Mścin, Tereszowo, Borek, Tomaszewo, Biała, Kopanja, Iwanki, Grabiny, Kuchnia, Ładnówka, Mieliwo, Koń, Ciche, Robotno, Partęciny, Wonkop, Wichertowo, Mrowiaka, Borki, Łąkorek, Osetno, Olszak, Głowin, Wronka, Rozsochy, Przybyszewo, Wielgrób.

7. Dębień: Dębień, Groszki, Naguszewo, Rumian, Truszczyny, Rybno, Zarybinek, Hartówiec, Jeglja, Gronowo, Grądy, Kostkowo, Olszewo, Wery, Kopaniarze, Grabach, Wesołowo, Ostaszewo, Buchnowo, Piecki, Rynek, Trzcin, Straszewy, Kiełpiny i Wasioły.

Z targu.

Nowemiasto. Ostatni wtorkowy targ stał pod znakiem ogólnego zastoju w handlu. Płacono za 1 f. masła od 1,40—1,70 zł., mendl. jaj od 2—2,2 zł., kury szt. 2—2,50 zł., kaczki 2—3 zł. gęsi 4—6,50 zł, ziemniaki ctr. 1,80—2 zł, za ctr. kapusty, za którą kilka targów wstecz płacono 1 zł, na ostatnim targu płacono od 3—4 zł. Trzody chlewnej zwieziono na targowisko więcej. Obrót natomiast był słaby. Ceny utrzymują się już od trzech targów na jednym poziomie. Płacono za świnie ctr. od 38—42 zł za parkę prosiąt 14—20 zł.

„Janko Muzykant“.

Nowemiasto. Dziś wyświetla kino „Reform“ film rodzimej produkcji, przerobiony z noweli Sienkiewicza, pt. „Janko Muzykant“. Główne role w tym obrazie odtwarzają: Malicka, Witold Conti, Krukowski i Dymsza.

Film ten cieszył się wszędzie zasłużonem powodzeniem.

Walne zebranie Rady Rodzicielskiej przy miejscowem państw. Gimnazjum.

Nowemiasto. W ubiegłą środę o godz. 11³/₄ przed południem odbyło się w auli gimnazjalnej doroczne walne zebranie Rady Rodzicielskiej przy miejscowem Gimnazjum, które już ze względu na daleko idące zamierzenia odnośnie do tutejszego zakładu też odpowiednio żywe budziło zainteresowanie, to też udział członków był liczny. Zebranie zagaił dotychczasowy prezes zarządu Rady Rodz., p. Ciszewski, proponując na marszałka obecnego walnego zebrania ks. prof. Dembieńskiego, który to wybór członkowie jednogłośnie przyjęli. Ks. D., dziękując za wybór, oświadczył, że już choćby ze względu na węzły, które go i jako tegoż zakładu ucznia i późniejszego nauczyciela i katechetę z nim łączą, wybór przyjmuje i powołał do pióra p. prof. Jagiełę.

Odnośnie do drugiego punktu porządku dziennego „sprawozdanie Zarządu“ Przewodniczący udziela głosu najpierw prezesowi, p. Ciszewskiemu, który zdaje sprawę z ogólnego stanu rzeczy i z dokonanych ze strony Zarządu około danej sprawy zabiegów i prac, z którego to sprawozdania wynika, że praca Zarządu była i bardzo gorliwa i nader owocna, co, dziękując sprawozdawcy, podkreśla ks. Przew., zaznaczając, że Zarząd ma wiele zasług, ale już tę jedną, że jemu łącznie z zabiegami p. dyrektora Lubicz-Majewskiego udało się doprowadzić do ziszczenia tak dawno już żywionego pragnienia posiadania pełnego gimnazjum, zaskarbił on sobie trwałą pamięć i wdzięczność u tych wszystkich, którzy zdają sobie sprawę i umieją należycie ocenić wartość i znaczenie takiego dobrodziejstwa, jakiem jest gimnazjum i to gimnazjum pełne. Następnie zdaje skarbnik, st. post., p. Bukowski, sprawę ze stanu kasy, który przedstawia się następująco:

W dochodzie 2.232.50 zł.
W rozchodzie 2.461.68 „

Zatem deficyt wynosi 229.18 zł, co łącznie z remanentem deficytowym 900 zł z roku 1928 wynosi 1128,18 zł ogólnego deficytu. Przewodniczący prosi członków Zarządu o wyjaśnienie zebranym powstania tego deficytu. Z tego wyjaśnienia wynika, że deficyt ten powstał z kosztów podjętych wielokrotnie podróży czy to do Torunia czy do Warszawy w celach interwencyjnych w sprawie uzyskania pełnego gimnazjum oraz koedukacji. Ks. Przew. zaznacza, że, jeżeli tak ogromną zdobycz, jak pełne gimnazjum, okupiono tylko tak nikłym deficytem budżetowym, to raczej wdzięcznym być trzeba inicjatorom sprawy i wniósł, ponieważ Komisja Rewizyjna potwierdziła zgodność poszczególnych pozycyj z odnośnemi dowodami, o udzielenie Zarządowi absolutorjum, co też jednogłośnie nastąpiło.

W czwartym punkcie sprawozdanie z ogólnego stanu Gimnazjum dał p. dyr. Lubicz-Majewski, które daje naprawdę smutny i wprost tragiczny obraz w dziedzinie nauczania przez to, że z powodu i braku sił nauczycielskich i nieustających niedomagań kilku sił profesorskich tok nauczania, zwłaszcza we wyższych klasach, został w niektórych przedmiotach prawie całkiem zatamowany, tak iż pełen rozpaczy patrzy w przyszłość, obawiając się, iż wobec takiego stanu rzeczy 3 najwyższe klasy wogóle nie będą w stanie podołać swemu zadaniu. Brak prefekta, brak filologa, brak nauczyciela fizyki. Dyrekcja czyniła, co mogła, by umożliwić normalny bieg pracy, jednak fatalnym zbiegiem okoliczności tak się złożyło, że aż dotąd nie udało się brakom tym dotkliwym zaradzić. Jedyna nadzieja w przyszłości. Poruszył też p. Dyrektor sprawę koedukacji, zaznaczając, iż sprawa ta jest na dobrej drodze, wiąże się jednak ściśle z planem rozbudowy gmachu gimnazjum i uzależniona jest od jej realizacji.

Ks. Przew., dziękując p. Dyrektorowi za tak dokładne, aczkolwiek nie pocieszające wyjaśnienie sprawy, zreferował sprawę braku aż dotąd katechety, że i tu były różnorodne starania — aż dotąd jednak bez skutku. Ale przynajmniej obecnie zapowiada się zmiana na lepsze przez to, że w najbliższych dniach przybywa nowy ks. prefekt w osobie ks. dr. Pryby. Przy punkcie „sprawa rozbudowy gimnazjum oraz koedukacji“ daje bliższe wyjaśnienia ze stanu rzeczy p. apt. Maternicki, zaznaczając, że sprawa utrzymania nadal pełnego gimnazjum oraz uzyskania koedukacji uwarunkowane jest dotrzymaniem i wypełnieniem przyjętych przez miasto zobowiązań i we formie subwencji dla dla 2 wyższych klas jako i przyjęcia na siebie kosztów przebudowy. Trudność leży w tem, że miasto dotąd tych warunków nie wypełniło. W toku dyskusji, która się po tej dyskusji wyłoniła, padały poważne zarzuty pod adresem Magistratu, może nie wszystkich jego członków, ale w każdym razie jego większości o niedocenianie przez nich ważności sprawy i narażanie przez to na szwank nietylko dobra zakładu, ale przedewszystkiem dobra miasta — któremu grozi w razie niespełnienia danych przyrzeczeń nietylko pogrzebanie koedukacji i utrata takim wysiłkiem i poświęceniem uzyskanych 2 wyższych klas, ale przez to narażenie na szwank wogóle istnienie całego zakładu. A utrata dla naszego miasta gimnazjum byłaby równoznaczna z jego ruiną. To też ks. Przewodn oświadcza, że ta zdobycz, którą stanowi uzyskanie pełnego gimnazjum, jest dla miasta i okolicy tak bezcenną, że gdyby o to chodziło, to każdy z nas powinienby własnemi rękoma znosić do budowy potrzebny materjał, a gdyby miało być prawdą, w co mu się aż wierzyć nie chce, żeby ze strony tych, którym obywatele powierzyli pieczę nad dobrem miasta, miały być stawiane tej sprawie jakieś trudności lub przeszkody, to tych ludzi należałoby stawić pod pręgierz opinji publicznej i publicznie napiętnować jako największych szkodników miasta. Z wielkiem uznaniem i wdzięcznością podniesiono ze strony czł. Zarządu gotowość interwencji i pomocy ze strony p. Starosty w sprawie doprowadzenia do pomyślnego końca tak sprawy koedukacji, jako i rozbudowy gmachu gimnazjum. Z żywym aplauzem przyjęli też członkowie do wiadomości oświadczenie dyr. Banku Ludowego, p. Borka, że gotów jest uzyskać przez Radę Nadzorczą z Banku długoterminową pożyczkę dla miasta dla celów rozbudowy gmachu gimnazjum w kwocie 10 tys. zł tak, iż odpadnie i ta ostatnia wysuwana przez pewne czynniki przeszkoda braku gotówki. Dwaj obecni członkowie Magistratu, a mianowicie pp. Ewertowski i Serożyński, również przyrzekli życzliwe sprawie poparcie.

Przy następnych punktach „sprawa opieki lekarskiej, sprawa kąpieli“ wyłoniła się również żywsza dyskusja. Sprawę chóru gimnazjalnego zreferował p. apt. Maternicki.

Budżet na następny rok gospodarczy przyjęto w dochodach i rozchodach w sumie 3765 zł, przez co pokryty zostanie pozostały deficyt. Odnośnie do wyboru członków Zarządu, to przeważnie pozostawiono dawniejszy jego skład. Nowo wybrani zostali p. Pinglowa, p. Starosta Skłodowski, ks. prof. Dembieński, p. Ewertowski, czł. Magistratu, p. Bork, dyr. Banku Lud. i przewodniczący Rady Miejskiej. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: pp. Kujawski, Gawroński, Serożyński. Jako zastępcy: pp. Skwarski, Barański. Po dokonaniu wyboru ks. Przew., dziękując za udział i żywe zainteresowanie się sprawami, objętemi porządkiem obrad oraz wzmiankując, że jeżeli w toku długich, bo blisko 3 i pół godz. trwających wywodów padały czasem i ostrzejsze słowa, to niech one będą tym grzmotem, który oczyszcza atmosferę i powoduje pogodę, zebranie solwował pochwaleniem P. Boga.

Z jarmarku.

Nowemiasto. Czwartkowy jarmark na bydło i konie nie odznaczał się żadnym ruchem. Tak spęd bydła, jak i koni był mały, również brak było kupujących, może dlatego, że jarmark był z powodu święta niepodległości przełożony na czwartek, ale najwięcej z powodu braku gotówki. Właściciele bydła i koni nie spieszą już na jarmarki ze swym towarem, a ci, co przychodzą, to można ich zauważyć na każdym jarmarku, to też słyszy się ogólne narzekanie: „Już jestem z moją krową 4 czy 5 razy na jarmarku i choć śmieszną żądam cenę, bo chcę zapłacić podatki, nikt nie chce kupować“. Jednem słowem, wszystko wymiera. Płacono za dobrą krowę do 250 zł, buhaja ctr. 15—20 zł, za konie, (choć przyprowadzono na cały jarmark 42) 50—300 zł, za kozy 8—14 zł.

Odnowienie wieży kościoła farnego.

Lubawa. W ostatnich dniach ukończono pracę nad gruntowną restauracją wieży kościoła farnego. Przedstawia się ona obecnie wprost wspaniale. Tak wiązanie, jako i pokrycie dachu jest zupełnie nowe Cała wieża jest od nowa ofugowana. Prace pochłonęły podobno około 15 tys. zł. Jest nadzieja, że parafja zdobędzie się na pokrycie powstałych stąd kosztów. Na przyszły rok ma być odnowione pokrycie dachu na kościele.

Występ Katol. Stow. Polskiej Młodz Męsk.

Lubawa. Katolickie Stow. Młodz. Męskiej urządza w niedzielę, dnia 15. bm. o godz. 8-mej wiecz. na sali „Hotelu pod Orłem“ (u p. Kowalskiego.) przedstawienie amatorskie p. t. „Przebudzenie“, sztukę teatralną w 3-ch aktach.

Pomimo tego zostaną odegrane bardzo wesołe pantominy p. t. „U szewca“ i „Gdy Pana niema w domu, to myszy po stole tańczą“. Podczas przerw umilać będzie chwile orkiestra smyczkowa.

Ceny miejsc są bardzo niskie i to: I m. 1,50 zł. II m. 1 zł III m. 0.75 zł, wstęp 50 gr. Czysty zysk przeznacza się na cele organizacyjne S. M. P.

Uprasza się zatem Szanowną Publiczność Lubawy i okolicy o łaskawe poparcie S. M. P. przez swą obecność na powyższem przedstawieniu.

Zarząd S. M. P. Męskiej w Lubawie.

Podziękowanie.

Lubawa. Towarzystwo Pań Miłosierdzia poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania tutejszemu „Kołu Polek“ za sympatyczną inicjatywę urządzenia przedstawienia amatorskiego na rzecz ubogich naszego towarzystwa. Szczególne podziękowanie należy się prezesce Koła Polek, p. Drozdowskiej, która nie szczędziła trudów i zabiegów przy ćwiczeniu sztuki. Niemniej dziękujemy gronu amatorów za podjętą pracę i piękne wykonanie swoich ról. Równocześnie dziękujemy p. Kruzie za łaskawie podjętą funkcję suflera, a także paniom i panom, spełniającym trudne zadanie przy dekorowaniu sceny, przy kasie i przy utrzymywaniu porządku na sali.

Wszystkim razem serdeczne „Bóg zapłać“.

Za zarząd Tow. Pań Miłosierdzia św. Winc. a Paulo w Lubawie.
M. Wolska, prezydentka.

Zmiana w policji.

Lubawa. W tut. policji zaszły daleko idące zmiany. Kilku policjantów zostało przeniesionych, a na ich miejsce przysłano innych. M. in. został także przodownik tut. post. P. P., p. J. Machowski, przeniesiony do Kościerzyny, a na jego miejsce przybył nowy przod., p. Mucha. Również na post. P. P. w Grabowie zaszły pewne zmiany.

Z Pomorza.

Licytacja bez licytantów.

o Działdowo. W ub, tygodniu czytaliśmy w „Głosie Maz.“, że komornicy sądowi otrzymali nakaz zamieszczania publikacyj o mających się odbyć licytacjach w nieczytanym tu sanacyjnym „Głosie Pogranicza“. Nakaz ten widocznie niema na celu dobra obywateli, gdyż skutkiem swoich wyraźną przynosi im szkodę. Jeden z obywateli donosi, że przed kilkunastu dniami komornik sądowy zajął na pewnym majątku przedmioty rolnicze i termin licytacji wyznaczył na dzień 7. XI. rb. o godz. 8.30 rano. O terminie mających być licytowanych przedmiotów wiedział tylko komornik, wierzyciel i dłużnik, a pozatem i Redakcja „Gł. Pogr.“. Wskutek tego na miejsce licytacji we wskazanym terminie zjawił się komornik, wierzyciel, no i dłużnik, a Redakcja „Gł. Pogr.“ w nr. 131 z dnia 7. XI. rb. podała już po odbytej licytacji, że licytacja odbędzie się w dniu wydania gazety. Mimo że obywatele nie wiedzieli o licytacji, odbyła się ona w ten sposób, że podobno wierzyciel kupił zajęte przedmioty. Z takim sposobem załatwienie sprawy nie godzi się sam dłużnik i szerszy ogół obywateli i w tym kierunku zostanie wniesione zażalenie ponieważ „Gł. Pogr.“ jest w powiecie wogóle nieznany! (Radzimy poszkodowanym. tak jak w Gnieźnie, wytoczyć proces przed sądem przyp. red.)

Zima się zbliża, która...

Lidzbark. Zima się zbliża, która według przepowiedni jednych — ma być łagodną, — drugich, bardzo ostrą. W każdym razie zima jest zimą i będzie taką, jaką nas obdarzy przyroda. Zauważa się już obecnie, że dużo, a nawet bardzo dużo maluczkich dzieci biednych rodziców chodzi po mieście tak kiepsko ubranych, trzęsących się od zimna, że litość bierze na widok takiej nędzy. Nie czekajmy więc „Gwiazdki“, przy której to uroczystości obdziela się tych maluczkich odzieżą, tylko już teraz starajmy się te dzieci przyodziać w ciepłą odzież, przez co uchronimy je od przeziębienia i możliwych chorób, a tem damy dowód biednym ludziom że jako chrześcijanie jako ludzie kulturalni jesteśmy zawsze gotowi nieść możliwą pomoc najbiedniejszym, choćby z własnym uszczerbkiem.

Proponujemy więc na ten cel dobrowolne datki w naturze odzieżowej lub pieniężnej, których zbieraniem zająć się powinno jedno już z istniejących tu towarzystw humanitarnych.

Czego doczekać się możemy.

Lidzbark. Czego doczekać się możemy na skutek głodu u ludzi, niech posłuży następujący wypadek.

Onegdaj szła ulicą Ogrodową pewna kobieta, niosąc pod pachą bochenek chleba. Za nią krok w krok podążał pewien mężczyzna, który, korzystając z nieuwagi kobiety, najspokojniej wyciągnął jej z pod pachy chleb i umknął w przeciwnym kierunku. Nikt z widzów temu nie przeszkadzał, bo każdy był pewny, że tego czynu dopuścił się tylko z głodu. A ileż to takich głodnych chodzi po mieście ?. O czem, jeśli się kto chce przekonać a posiada dobry słuch, mówi się, jeżeli nie o głodzie i chlebie w gromadzie bezrobotnych. Dlatego też starajmy się usilnie popierać kuchnię dla ubogich, abyśmy się nie doczekali więcej podobnych wypadków, jak powyższy.

Szpieg skazany na śmierć.

Toruń. Dnia 10 bm odbywała się przed wojennym sądem doraźnym w Toruniu rozprawa karna przeciwko ppor. rezerwy Tułodzieckiemu Witoldowi, oskarżonemu o uprawianie szpiegostwa na rzecz jednego z państwa ościennego. O godz. 12,30 sąd ogłosił wyrok, skazujący Tułodzieckiego na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wobec tego, iż p. Prezydent Rzplitej z prawa łaski nie skorzystał, wyrok wykonany został o godz. 16,30.

Okropny wypadek.

Więcbork. W ub. sobotę o godz. 8,50 straszny wypadek miał miejsce na torze kolejowym. Właściciel fabryki lemonjady i wyszynku piwa Mrozek przejechał w godzinach wieczornych przez tor kolejowy koło Runowa i najechany został przez wagony i zabity na miejscu. Prócz zabitego jechał woźnica, który zdołał w ostatniej chwili wyskoczyć z wozu. Wóz został zupełnie zdruzgotany, konie zaś wyszły bez szwanku. Wypadek ten zdarzył się przy przetaczaniu wagonów, które, pchnięte przez lokomotywę, wjechały wprost na przejeżdżających.

Wesołe zdarzenie pijaka.

Sławęcin, pow. chojnicki. Jeden z tutejszych gospodarzy udał się na targ do Chojnic. Załatwiwszy wszystko, wszedł sobie na „jednego“, a konie i wóz pozostawił przed restauracją. Pewnie przeczuwał, że pobawi trochę dłużej, bo konie odwrócił do woza, by żarły trochę siana. I tak mijały godziny. Koniska pożarły siano, pożarły i zakupiony chleb i różne towary spożywcze, a gospodarz w restauracji zalewał sobie czuba. O godzinie 4 rano wyszedł z restauracji i mimo, iż koło swego wozu przechodził, nie zauważył go, a był przekonany, że koniom sprzykrzyło się czekanie i udały się do domu. To też szybkim krokiem udał się do domu. Tymczasem w Chojnicach policja zajęła się końmi. Dopiero w niedzielę rano udał się B. na poszukiwanie swych koni.

Znów jednemu sanacyjnemu oszczercy i fałszywemu donosicielowi zamknięto „gębę“.

Tczew. W piątek, dn. 6 bm., odbyła się w sądzie grodzkim rozprawa przeciwko Zagrodnikowi z Pelplina, oskarżonemu przez posła Matłosza za fałszywe doniesienie do władz, jakoby poseł Matłosz groził rozlewem krwi przez Str. Narodowe. Swego czasu podawaliśmy o tem na łamach naszej gazety. Rozprawie przewodniczył sędzia Kończal. Na początku rozprawy sędzia Kończal zapytał, czy nie byłoby możliwem załatwienie tego sporu w drodze polubownej. Poseł Matłosz zaznaczył, że nie chodzi mu o karę, lecz o obronę jego czci i zadośćuczynienie za wyrządzoną krzywdę, godząc się na to, by oskarżony publicznie wyznał, że doniesienie było fałszywe, by odwołał zarzuty i poniósł koszta procesowe. Oskarżony po przerwie oświadczył, że doniósł o tem p. staroście Stachowskiemu, a co się dalej działo, to już nie on winien i nie godzi się na taką propozycję oraz postawił wniosek o wyłączenie sądu w obecnym składzie. Sędzia wydał wyrok, skazujący Zagrodnika **na 300 zł** grzywny z zamianą na areszt, **licząc 10 zł za 1 dzień** oraz zwrot kosztów procesowych. Oskarżony zapowiedział apelację od wysokiego wymiaru kary, a zastępca posła Matłosza, dr. Suchecki, zapowiedział apelację od niskiego wymiaru kary.

Następnie odbyła się druga rozprawa, wniesiona przez posła Matłosza, za pogróżki ze strony Zagrodnika przeciwko p. Matłoszowi. Sędzia zaproponował ugodę, polegającą na tem, iż oskarżony Zagrodnik składa do protokółu sądowego oświadczenie, iż pogróżki te uczynił lekkomyślnie i zobowiązuje się do zwrotu kosztów procesowych oraz na propozycję posła Matłosza na złożenie 10 zł na bezrobotnych w mieście Pelplinie.

Wyrok pierwszy jest nietylko wyrokiem na p. Zagrodnika, ale także i na tych, co urządzili ohydną nagankę na posła Matłosza. Odznaczył się w tem przedewszystkiem „Dzień Pomorski“, który swego czasu owo oszczerstwo nie tylko był umieścił na swych łamach, ale ponadto opatrzył je był odpowiednim „soczystym“ nagłówkiem i uwagami, takiemi, jak: „Krwawy Matłosz, redaktor „Pielgrzyma“, łaknie krwi ludzkiej“ itd.

O prawa Polski do Gdańska.

Nowy proces w Hadze.

Na sesję Rady Ligi Narodów we wrześniu wpłynął spór pomiędzy Rzeczypospolitą a senatem w. m. Gdańska w kwestji korzystania przez flotę wojenną Polski z portu w. m. Gdańska, jako portu d'attache. Senat w. m. Gdańska nie tylko odmawia Rzplitej tego prawa, ale nawet, gdy patrole marynarzy polskich z okrętów, które zawinęły do portu, ukazały się na ulicach wolnego miasta, senat kazał je usunąć.

Rada Ligi odesłała sprawę do trybunału w Hadze dla uzyskania od niego avis consultatif.

Dn. 9 bm. przed Trybunałem w Hadze rozpoczęła się publiczna rozprawa.

Pierwszy przemawiał rzecznik Gdańska, sir John Fisher William z Oxfordu.

Przemówienie króla Jerzego V na otwarciu nowego parlamentu.

Londyn, 11. 11. Przemawiając w czasie uroczystego otwarcia sesji parlamentu król Jerzy powiedział m. in.:

— Rząd zamierza prowadzić nadal politykę pokojową i będzie się żywo interesował pracami Ligi Nar. Ze specjalną uwagą śledzi rząd przygotowania do konferencji rozbrojeniowej. Jestem pewien, że pomyślne rezultaty tej konferencji przyniosą całemu światu wielkie korzyści.

Poważne położenie finansowe i gospodarcze całego świata niepokoi głęboko rząd angielski, który wraz z innemi rządami, kierując się duchem współpracy, będzie starał się o wynalezienie środków zaradczych.

Dalej król zapowiedział odbycie konferencji gospodarczej całego Imperjum w Ottawie (Kanada) w 1932 r.

Naród został wezwany — mówił król — przez ministrów do udzielenia im pełnomocnictw na prowadzenie polityki, mającej na celu wzbudzenie całkowitego zaufania do naszych finansów i opracowanie planów, któreby zapewniły korzystny bilans handlowy.

Rząd pragnie od narodu zupełnej swobody w studjowaniu propozycyj, które mogą być korzystne w tej dziedzinie. Członkowie rządu mają obecnie te uprawnienia.

Egzotyczny gość.

Toruń. W dniach 9 i 10 bm. bawił w Toruniu radca handlowy japońskiego ministerstwa przem. i handlu w Tokio, a jednocześnie delegat Zw. eksporterów japońskich, p. Nagayosi-Kodsuli, który odwiedził tu swego przyjaciela, z którym nie widział się od 25 lat. Egzotyczny gość odjechał o godz. 1-szej w południe do Berlina.

Run na banki w Japonji.

Tokjo, 8. 11. Ostatnie wstrząsy polityczne i ekonomiczne nie ominęły giełdy japońskiej. Wczoraj w Tokjo rozpoczął się run na banki. Wielki bank Mitsui, oblegany przez tysiączny tłum depozytarjuszów, wstrzymał wypłaty.

W październiku odpłynęło za granicę, przeważnie do Stanów Zjednoczonych, około 200 milj. jen w złocie.

Trucicielka z Grudziądza stanie przed sądem w Berlinie za otrucie bratanka. — Zbrodnia wydała się po 11 latach.

Berlin. W pierwszych dniach grudnia stanie przed sądem przysięgłych w Berlinie niejaka Berta Klamm, żona handlarza, pochodząca z Grudziądza. W r. 1920 opuścił Klamm Grudziądz i udał się do „Vaterlandu", wraz z nim wyjechał także brat jego, cieśla, również żonaty z 4-letnim synkiem Frycem.

Obie rodziny mieszkały najpierw w obozie dla emigrantów z Polski w Hammerstein. Tutaj zmarł synek Klamma, jak sądzono, śmiercią naturalną.

Później obie rodziny zamieszkały w Jüterbog, a w końcu w barakach dla emigrantów w Berlinie. Pomiędzy żonami obu braci często dochodziło do kłótni, a ostatnio podczas jednej z nich żona cieśli zarzuciła swej bratowej, że jest morderczynią. Swiadkowie kłótni zrobili doniesienie do władzy i w śledztwie Berta Klamm przyznała się, że otruła w marcu 1920 r. bratanka swego męża. Tłumaczy się ona, że morderstwo popełniła „ze współczucia" dla chłopca, który nie rozwijał się normalnie i nie byłby sobie dał rady w późniejszem życiu.

Ruch towarzystw.

Wawrowice. Zebranie Kółka Roln. odbędzie się w niedzielę dnia 15. XI. 31, o godz. 14,30, na zebranie przybędzie prelegent, wobec tego uprasza się o liczny udział członków i gości. (Sprawy osadnicze, ubezpieczeń etc.)

Tuszewo. Zebranie Kółka Roln. odbędzie się dziś w sobotę, dnia 14 bm. o godz. 7 wiecz. na sali gminnej.

Na zebranie przybędzie prelegent, wobec tego prosi się o liczny udział. (Sprawy osadnicze, ubezpieczeniowe etc.)

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji w Poznaniu.

z dnia 10 11. 1931 r.

Jałówki i krowy:		
pełnomięsiste, wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7		76— 86
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki		60— 70
miernie odżywione jałówki		40— 44
Cielęta	kl. I.	70— 80
„	kl. II.	60— 88
„	kl. III.	50— 58
Świnie	kl. I.	110—115
„	kl. II.	100—106
„	kl. III.	90— 98
Owce	kl. I.	70— 8
	kl. II	54— 60

KĄCIK RADJOWY.

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Sobota, 14 bm. 12.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 14.45 i 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.20 Radjokronika. 16.40 Muzyka. 17.10 „Rewolucja francuska". 17.35 Koncert dla młodych talentów muzycznych. 18.05 Program dla dzieci starszych i młodzieży. Słuchowisko pt. „Pszczółka Króla Salomona". 18.30 Koncert dla młodzieży w wyk. ork. P. R. 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza". Giełda rolnicza. 19.30 Płyty gramofonowe. 19,45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 „Na widnokręgu". 20.15 Muzyka lekka, wyk. ork. P. R. 21.55 Feljeton p. t. „Pod znakiem kurtuazji". 22.10 Utwory Chopina. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Niedziela, 15. bm. 10.15 Transmisja Nabożeństwa z Katowic lub Piekar Wielkich. 12.15 Poranek Symfoniczny z Filharmonji Warsz. 14.00 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba". 14.20 Muzyka. 14.30 Słuchowisko rolnicze p. t. „Sprawa sądowa". 15.00 Muzyka. 15,55 Program dla dzieci starszych i młodzieży: a) „Co się dzieje na świecie" b) Feljeton p. t. „Pojechałem do Łowica — kupiłem se śtuka bica". 16.20 „Ruch oświatowo-kulturalny na Śląsku". 16.35 Pieśni Noskowskiego do słów Konopnickiej w wyk. dzieci Szkoły Pow. Załęża (Katowice). 16.50 „Znaczenie gospodarcze Śląska dla Polski". 17.05 Transmisja z Katowic muzyki góralskiej. 17.20 „Kultura ludu śląskiego". 17.35 Śląskie piosenki ludowe. 17.45 Feljeton naczelnika Rybarza (Katowice). 18.00 Słuchowisko z Katowic Gustawa Morcinka „Śląski Król Lear". 18.40 Muzyka. 19.30 Transmisja z Teatru Polskiego w Katowicach p. t. „Wesele na Górnym Śląsku". 21.00 Koncert. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek, 16. bm. 12.15, 14.45 i 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli „Jan Kochanowski a my". 16.20 „Lekcja języka francuskiego", kurs elem. 16.40 Muzyka z płyt. 17.10 „Upiory na Zamku Warszawskim". 17.35 Muzyka lekka. 19.15 „Wiadomości bieżące rolnicze". 19.30 Płyty gramofonowe. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 „Wstępne wiadomości o muzyce". 20.15 Opera z płyt „Traviata" Verdi'ego. 22.20 Feljeton p. t. „Teatr a kino w Londynie". 22.35 Dodatek do Prasowego Dziennika. 22.50 Muzyka lekka i taneczna.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 10. 11.

Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto nowe	24.50—25.00
Pszenica	24.50—25.00
Jęczmień browarowy	27.50—28.50
Owies	24.25—24.75
Mąka żytnia	36.25—37.25
Mąka pszenna 65 proc.	36.50—37.50
Otręby żytnie	17.25—13.00
Otręby pszenne	16.50—17.50

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.